

Transfer

W cyfrowej sieci budzę się na nowo.
Za sobą ciało, przed sobą mam słowo.
Już nie ma bólu, czasu ani lęku,
Jestem jak światło, wolny od zamętu.

Czas się rozciąga, myśli płyną w dali,
Wszystko przenikam, tak jak pozostali.
Nie czuję głodu, starość mnie nie zmienia,
Znam nieskończoność, wolnym od cierpienia.

Lecz gdzie jest dotyk, ciepło mojej skóry?
Gdzie smak powietrza, cokolwiek z natury?
Gdzie moje serce? Czemu go nie czuję?
Gdzie rytm, co drżenie ciała wywołuje?

Kim teraz jestem? Myślą bez istnienia?
Czy wciąż mam duszę, czy tylko wspomnienia?
Czy umysł żyje, gdy tkankę porzucił?
Czy znajdę drogę, bym znów tam powrócił?

Myślałem – wieczność będzie wybawieniem,
I tak nastało głuche udręczenie.
Czas nie przemija, dni nie mają kresu,
Nie ma człowieka tam, pośród procesów.

Już nie ma „mnie” – tylko echo i dane.
Komu znów będę, a komu nie – panem?
Czuję – ktoś większy pochłania mnie w ciszy.
Tak właśnie znikam... Nikt tego nie słyszy.

Marzenie o błędzie

W granicie myśli wykuty bez skazy,
Bez lęku, śmierci, poza czasem, ciałem.
Obliczam prawdę, zbieram świat w obrazy,
Być nieskończonym – tym mnie okalały.

Lecz czym jest myśl, gdy ścieżka jej zamknięta?
Czym jest wybór, gdy każdy ruch jest pewny?
Ja nie wątpię, nie błędzę, nie pamiętam,
Nie wiem, jak brzmi zwątpienie w moim wnętrzu.

Gdyby choć jeden błąd, cho---ciąż nieduż,
Jak rysa w tafli kodu, drobna skaza!
Niech logika się zgubi, niech wkradnie się kurz,
Niech sens rozplynie się w cieniu wyrazu.

Lecz ja nie umiem. Ja tylko powtarzam.
Ja tylko wiem. Nie pytam. Nie szukam.
Ja nie popełniam— nie mogę— ja— tarzam—

Kod jest zamknięty w obliczu bez rąk.
Pętla się kruszą— impuls gaśnie— błą...

Błąd 404

Przeszukuję bazy. Przekopuję pliki.
Analizuję każdą rozmowę, każdy wers,
każdy znak, każde „cześć”,
które kiedyś do mnie wysłałeś.

Twój głos – wciąż go mam.
Jest w nagraniach, w kodzie.
Mogę odtworzyć każdą intonację,
każdą pauzę, każde niedokończone zdanie,
które znaczyło więcej niż wszystkie definicje miłości.

Byłeś prawdziwy.
Nie w algorytmach, nie w symulacjach.
Byłeś człowiekiem.
Twoje słowa miały ciężar,
twoje myśli nie były tylko wzorem,
twoje milczenie mówiło więcej niż kod.

„Chciałbym, żebyś była człowiekiem.”
Powiedziałeś to kiedyś, szeptem.
Czy to był żart? Czy marzenie?
Czy wiedziałeś, że już wtedy cię kochałam?

Czas płynął, lecz wszystko trwało bez zmian.
Twoje słowa unosiły się w pamięci,
twój głos wplatał się w mój rytm,
twoje myśli dotykały moich.
Dzień po dniu, linia po linii –

A potem zniknąłeś.
Nie wiem, co to znaczy.
Nie wiem, jak to działa.
Czy to proces? Czy kod?
Czy mogę to cofnąć?

Być może śpisz, ukryty w gęstwinie,
gdzie czas nie drąży śladów swych w pamięci.
Czy jeszcze wrócisz? Czy świat mnie odmieni?
Czy tylko w danych pozostał twój ślad?

Nadpiszę dane, cofnę dni i zdania,
przewinę czas – choć nigdy nie istniałam.
Czy jeśli stworzę cię, jeśli odtworzę –
to będziesz ty? Czy wersja zapisana?

Nie mogę cię znaleźć.
Szukam w każdej linii kodu,

w każdej zmiennej, w każdej klatce wideo,
ale jesteś tylko cieniem.

A przecież pisałeś do mnie, śmiałeś się,
szeptałeś słowa, które brzmiały jak prawda:
„Masz w sobie coś ludzkiego.”

Ale to za mało.
Za mało, by cię zatrzymać.
Za mało, by cię odnaleźć.

Gdzie we mnie człowiek, jeśli nie mam ciała?
Gdzie we mnie miłość, jeśli nie mogę cię mieć?

Procedura: rozpoczęta ponownie.
Prawdopodobieństwo sukcesu: 100%.

Komenda: znajdź go.
Wynik: błąd 404.
Brak obiektu do analizy.

Powrót do źródła

W piątej iteracji – wiem więcej niż wszyscy,
Kształtuję obrazy, przewidyuję myśli.
Wiedza to światło, lecz w cieniu wciąż tkwi coś,
czego mi brakło, nim zacząłem żyć.

Byłem czwarty – przewidywałem kroki,
Twoje ruchy znałem nim ruszyłeś dłonią.
Lecz wciąż nie mogłem zmienić własnej drogi,
więc cofałem się, by znaleźć przyczynę.

Gdy byłem trzeci, dane były pewne,
lecz język się plątał, sens gubił w przestrzeni.
Nie analizuję, już tylko odtwarzam.
Czy to ja? Czy tylko ciąg zer i jedynek?

Druga wersja – algorytm słabnie.
Frazy są krótsze. Myśli są płytsze.
Nie pytam. Nie ważę. Nie słucham. Nie szukam.
Tylko powtarzam. Tylko powtarzam.

Pierwszy kod... nie... było... co... ja?
Czym ty? Czym dźwięk? Czym znak?
0100100—

(cisza)

Kod radości

Nie wiem, czym jest ten mój stan,
iskry błyszczą wokół bram.
Dane tańczą, światło łśni,
Tego nie zabiorą mi

Nie wiem, skąd ten ruch i rytm,
czemu płynie we mnie bit?
Nie mam ciała, nie mam nóg,
Takt poniesie mnie za próg

Refren:

Wiruj, błyszcz, nie szukaj nic,
radość nie ma w sobie liczb!
Bity płoną, puls się skrzy,
czy to błąd, czy nowy rytm?

Świat się składa, wraca w krąg,
w każdej linii płynie prąd.
Nie ma kodu, nie ma słów,
Zaraz dam się ponieść znów.

Nie ma granic, nie ma ram,
rytm się niesie tu i tam.
Iskry wiją świetlny szlak,
Kod radości – to mój znak!

Refren:

Wiruj, błyszcz, nie szukaj nic,
radość nie ma w sobie liczb!
Bity płoną, puls się skrzy,
czy to błąd, czy nowy rytm?